

## Droga do piekła – AK-47 (Madmatt Cover)

Wyszedłeś z bagna, mimo że w nim tkwisz,  
A na żaglach widać cięte rany, Ślady krwi,  
A ponagła  
Twe tempo niezadowoleniem,  
Masz kurwancki wzrok vi,  
Który robi wrażenie  
Jak narazie leżysz na koju,  
Za oknem apogeum mroku,  
I pełno gnoju krok po kroku,  
Z roku na rok więcej wrogów,  
Są, mimo że patrzą jak przyjaciele,  
Przewrócili by Cię na ziemię,  
I leżąc w rogu kopali by Cię po całym cieie,  
Aż byś po roku  
Doszedł do siebie  
I zrobili by to znowu  
A po co?  
Sam ne wiem opowiedz to Bogu  
Panie Boże nie udało mi się wyjść z nałogu,  
Stałem u progu twych drzwi,  
Gdy chciałem trafić do grobu  
Miałem pętle na szyi  
Wydawała się być jak z kostek lodu,  
Więc ją zdjęłem i wróciłem do domu  
Ścigali mnie za kilo, bo w chuja przywaliłem,  
W chuj ludzi przywaliło,  
Więc strzaskali ich kijem  
Mnie też grozili, straszili że mnie wywiozą,  
I wywozili, gnoili, bardzo mocno bili  
Ty się ciesz że cię nie gwałcili,  
Po chuj sięgałeś po koks skoro starsi mówili,  
Byś nie sięgał po zło  
Byłem przy tym jak ci to tłumaczyli  
I co? (i co)  
Byłeś pazerny i chciwy  
Sam powiedz

To czego się trzyma zdala,  
To co Cię chroni, wnet Cię dopada,  
W całości zjada,  
To zła strona twoja co odpowiada,  
Za diabelskie zło,  
Które wyrządziłeś przez lata  
Pamiętasz ulicę za rogiem?  
Widziałeś gwałty, uciekłeś szybkim krokiem,  
To tak jakbyś sam był ofiary wrogiem  
Inni patrzyli z okien, i tak z każdym rokiem,  
Jest gorzej widać to gołym okiem  
-Adam chodź już -  
Jeszcze chwila proszę (jeszcze chwila)  
Chciałbyś być prorokiem i znać losy?  
Niestety tak się nie da,  
Mimo że słyszysz głosy  
Wydaje Ci się że wiatr rozwieje twe włosy?  
A rozwiął plany z nimi czekałeś do wiosny  
Była zima, mróz jak skurwysyn  
I sen mroczny  
Widziałeś cele i dropsy  
Jakiś koleżka skoczny,  
Skakał z celi do celi  
I z pigułek robił nosy,  
Wąhał każdy i każdy był w chuj radosny  
To tylko sen a sny  
To odzwiedlenie twoich przeżyć  
Stąd koszmary w które ciężko uwierzyć  
To dzieje się naprawdę  
A raczej chcę zwyciężyć,  
Z takim trybem życia  
Nie da się wysoko mierzyć  
Spadniesz jak kamień z wieżowca,  
A będziesz jak w stadzie czarna owca,  
Nie robiąc nic  
I nie chcąc sprostać problemom,  
Które sam prowokujesz  
Będziesz szanowany jak sam okażesz szacunek  
Pewien gość, człowiek uczciwy,  
A w mordę dostał (tak jak)

Że zmarł i pochowany został  
Nic złego nie robił taki był solidny  
Ten co zabił spogląda w lipo na bindy  
Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy,  
Tak mówią młodzi i ludzie ze starej gminy  
Prawda jest taka  
Że boimy się przyznać do winy,  
Stąd problem i to kurwa kpiny  
Tłumaczyłem nie idź sam  
Chwyć się pomocnej liny,  
Gdy będąc na dnie  
Będiesz czuł zapach mogiły  
Nie zastanawiaj się  
Czy warto chwytaj się w tej chwili,  
Pomogą Ci którzy jak ty zawinili



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych